

Rok 1612**dramat historyczny, Rosja 2007****reż. Władimir Chotinienko****wyk. Piotr Kisłowski, Artur Smoljaninow, Michał Żebrowski, Wioletta Dawidowskaja**

DYSTR. TIM FILM STUDIO (147 MIN.)

Jeden z bardziej niesławnych w Polsce filmów ostatnich czasów. Już w trakcie realizacji określany był jako antypolski. Zanim jeszcze ktokolwiek go zobaczył, stał się automatycznie dowodem w kolejnych teoriach na temat rosyjskich prowokacji wobec Polski.



Obiektem krytyki stał się nawet Michał Żebrowski, który „ośmielił się” zagrać złego Polaka w „ruskim filmie” (jego bohater to mocno przerysowany miszmasz postaci Hetmana Wielkiego Litewskiego Jana Karola Chodkiewicza i Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego). Cała ta śmieszna w sumie sytuacja miała swoje apogeum za czasów rządów poprzedniej koalicji, co chyba sporo wyjaśnia. Tymczasem *Rok 1612* jest to całkiem zgrabnie opowiedziana historia rozgrywająca się na kanwie jednego ze zwrotnych punktów w historii Rosji – końca Wielkiej Smuty, Bezcarewia, podczas którego na Kremlu rządili Polacy, a oddziały dowodzone przez Aleksandra Józefa Lisowskiego siały spustoszenie aż po Morze Białe i Kaspijskie. Moment krytyczny kilkunastoletnich wojen nastąpił w listopadzie 1612 roku, wraz z wygnaniem okupantów z Kremla i rozbięciem wojsk Chodkiewicza pod murami Moskwy. Kilka miesięcy później Sobór Ziemski wybrał na nowego cara Michała Romanowa, który dał początek dynastii Romanowów, jednak twórcy filmu historyczne realia potraktowali bardzo lekko. Jeśli istniałby taki gatunek, to obraz Chotinienki można by zakwalifikować jako ludową klechdę patriotyczną przyprawioną szczyptą współczesnej propagandy. Jest w niej i zły książę, grany przez Żebrowskiego hetman Kibowski, zwany Obwiśłowąsym, piękna dziewczyna, carewna Ksenia Godunówna (Wioletta Dawidowskaja), zły „czarnoksiężnik”, jezuita ks. Ławicki, nuncjusz papieski, a wreszcie szlachetny, ale biedny awanturnik – główny bohater opowieści, Andriej (Piotr Kisłowski), czyli wszystkie niezbędne składowe większości rosyjskich baśni. Recenzent portalu webnet trafnie zauważył, że: „Sam film to baśń inspirowana historycznymi wydarzeniami. To legenda pełna cudów i magii, w której zwykły szary człowieczek przeciwstawia się molochovi. Chotinienko sprawnie spleta mit Wielkiej Rosji ze spuścizną Rewolucji Październikowej”. Magii i typowych chwytów wprost z kina fantasy jest w filmie niemało. Zdarzają się również dłużyzny, mierzalne scenariuszowe i potknięcia realizacyjne. Momentami rażą też zastosowane efekty specjalne. Ale wszystko to nie zmienia faktu, że *Rok 1612* ogląda się całkiem nieźle. A jaki jest w nim obraz Polaków? A jaki może być zważywszy, że kilkunastoletni konflikt z Rosją był prywatną akcją chorobliwie ambitnego magnata (Jerzy Mniszek), a jego ochotnicze wojska składały się z niespokojnych duchów, awanturników, zbirów i zwykłych bandziorów z całej ówczesnej, gigantycznej obszarowo, Polski? Najeźdźcy, gwałciciele, okupanci. Warto też pamiętać, że ówczesny sejm, dwór i sam król były mniej lub bardziej konsekwentnie niechętne agresji na Moskwę.